



**Robi spektakle
wściekłe,
wyrażające
bunt, czasem
sentymentalne.
Film miesza
z teatrem.**

**Przemysław
Wojcieszek
wraca z nowym
spektaklem
„Jeszcze będzie
przepięknie”
w Teatrze Polnia**

Łukasz Drewniak

Tytuł tego przedstawienia został ukradziony z fajnej piosenki, jak wszystkie dotąd tytuły Wojcieszka – „Miłość ci wszystko wybaczy”, „Osobisty Jezus”, „Zaśnij teraz w ogniu”. On wie, że hasła z hitów zaklinają rzeczywistość.

Misiek, nie buntownik

W popapranym życiu tylko one do nas naprawdę należą.

Pieśń Tiltu patronująca tym razem dramatowi Wojcieszka mogłaby w ogóle być jego twórczym mottem. Zaczynał przecież jako filmowiec amator, wydawało się, że nigdy nie wyjdzie z offu i niskich budżetów. Brudne, nieefektywne kadry, mało znani aktorzy, brzydkie zaniedbane plenery Dolnego Śląska, młodzi ludzie próbujący w jakiś sposób uporządkować swoje życie w chwili próby – śmierci ojca, małżeństwa, powrotu z więzienia. Wojcieszek po zrealizowaniu „Zabij ich wszystkich”, „Głośniej od bomb” i „W dół kolorowym wzgórzem” poczuł, że nie idzie do przodu, że w ramach swojej niszy powiedział już wszystko. I wtedy dyrektor legnickiego teatru Jacek Głomb umożliwił mu debiut. Z większym hukiem zaczynał chyba tylko Grzegorz Jarzyna.

Zrealizowany w 2004 roku wściekły „Made in Poland” z Erykiem Lubosem, czyli rebeliantem Bogusiem, który wytatuował sobie na czołe „Fuck off”, był błyskotliwą odpowiedzią na pytanie,

dlaczego z blokowisk nowej Polski nie wyszła i nie wyjdzie żadna rewolucja. A potem przyszły kolejne premiery, koniunkturę na Wojcieszka wykorzystał warszawski TR i ściągnął go do siebie. A on pracował jak szalony, pisząc i realizując po kilka swoich tekstów na sezon. Póki znów nie uciekł do kina.

Podjeżdżam, że tak naprawdę w jego głowie nie ma podziałów na film i teatr. Wojcieszek jest twórcą integralnym. Spektakle teatralne wykluczały się ze scenariuszy filmowych, regularne dramaty zmieniały w kino. Jego utwory można z grubsza podzielić na te małomiasteczkowe i te wielkomiejskie.

Część jego spektakli dzieje się na zapuszczonej prowincji, część w preżającej muskuły aglomeracji. Ale jak się dobrze przyjrzeć, to i tu, i tu żyją tacy sami bohaterowie. Inny jest tylko powód ich wykluczenia. W miastach Wojcieszek przygląda się mniejszościom seksualnym („Darkroom”, „Cokolwiek się zdarzy, kocham Cię” – na zdjęciu), emerytom i prostytutkom („Miłość ci wszystko wyba-

czy”) czy ofiarom bankowych kredytów jak w najnowszym „Jeszcze będzie przepięknie”.

Na prowincji pokazuje księży, którzy stracili wiarę („Ja jestem zmartwychwstaniem”), młodych ludzi bez perspektyw („Osobisty Jezus”, „Made in Poland”), gangsterów i lokalnych bonzów. Jest realistą, ale i optymistą. Składa swoje światy z dwóch grup wykluczających się elementów. W pierwszej mamy pazur społeczny, prawdę psychologiczną i pokoleniowość tonu. W drugiej znajdują się cklwa dobroduszość, chrześcijańskie pouczenia i nadzieja, że jednak jeszcze będzie przepięknie. „Jestem misikiem, nie buntownikiem” – zarzekał się wielokrotnie w wywiadach. Wojcieszek jest szczery, nikogo nie udaje, co naprawdę rzadkie w polskim teatrze. Trudno byłoby mu pozować na radykała i przywódcę zdradzonej generacji. Lubi emocje. Współczuje swoim bohaterom, ulega takim samym złudzeniom jak i oni. Przez kilka sezonów poważnie myślał o wystawieniu Szekspira, obchodził dookoła „Cymbelina”, ale nic z tego nie wyszło. To znaczy powstały

dwa autorskie dramaty „Zaśnij teraz w ogniu” i „Królowe Brytanii”, wystawione w odstepie paru lat we Wrocławiu i Radomiu, w bardzo nieoczywisty sposób zainspirowane szekspirowskimi fabułami i bohaterami.

Wojcieszek najwyraźniej nie potrafi przejąć języka i świata innego artysty. Kiedy sięga po cudze teksty – „Darkroom” Jeger i „Dwoje biednych Rumunów” Masłowskiej (premiery w Teatrze Polonia i TR Warszawa) – to zmienia je tak radykalnie, że na premierze wychodzi mu zwykły Wojcieszkowy dramat. Jako reżyser teatralny rozumie swoje powołanie jako wąską specjalizację: pomagać sobie jako autorowi. Zawsze ciekawią mnie i zarazem niepokoją jego stołeczne premiery. Bo Wojcieszek zawsze jest w nich nieco asekuracyjny i bardzo sentymentalny. Jakby wierzył, że szybka i bezwzględna Warszawa „powinna zawierzyć łom”. Ze czeka na komediowy ton.

JESZCZE BĘDZIE PRZEPIĘKNIE | Tekst i reżyseria: Przemysław Wojcieszek | Obsada: Ewa Ksprzyk, Monika Dryl | Michał Piela | Teatr Polonia w Warszawie | **Prapremiera: 22 października**